JŁTK

Słoń

Brudna podeszwa na twój ryj wjeżdża na czoło logo Nike'a
Wciąż odbijam od radiówek i bujanki w koloratkach
Ponoć dar mam, więc się szykuj na kolejny poziom chamstwa
Nie gram rapu dla tych owiec, co przed TV chłoną kłamstwa
Ponownie robię mindfuck, pcham chuj ci w mózg
Słoń to prostak i ma dużo mniejszy zasób słów niż Groot
Łuski znów latają w studiu i już chyba znasz mnie kurwa
To Wojtek Dilinger zmienia twoją czaszkę w durszlak
Nie słucham gówna, więc bierz tą śmieszną ferajnę
Ministranci nawijają o syropie ze Spritem
Dobierz torebkę do skarpet, bo najważniejszy jest ubiór
Słoń to cyjanowodór wstrzyknięty w żyłę na chuju
Składam śluby brudu zamiast ślubów czystości
To król szczurów, monarcha z dala od tłumu tych nornic
Bóg bólu i wojny, mam własne logo na ciuchach
A huragan Katrina to moja pogoda ducha

Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik
Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik

To dla wkurwionych szczyli i tych, co mają dość w chuj
Wjeżdżam grubo na bity, chociaż podobno Słoń schudł
I znów Antybohater ci z papcia wpadł na melanż
Pierdolę Wonder Woman trójzębem Aquamana
Każdy ma teraz podrobione L I V
Weź ich sprawdź, no name'y pierdolą czym jest fame i hype
Édith Piaf jest mi obca, wciąż się jaram Demigodz
Jak Leszek Pękalski randką ze zwłokami Ewy Braun
Nie dla mnie jest celibat i chodzenie w habitach
Na bitach zabijam i to mój naturalny habitat
Więc zapnij pas, bo po łbach będę skakać jak Cadillac
Robię ci z bani sracz jakbyś z wiadra palił crack
To Brain Dead Familia, nie ma na nas skali brat
A ty choć kasy brak, to bujankę masz jak Paribas bank
Każdy ruch to szach i mat, a gwiazdki wciąż mam za nic
Pionku, twoja królowa może mi najwyżej konia zwalić

Ja cuchnę wciąż, wciąż trupem
Wokoło gąszcz, gąszcz trumien
Tej, ja jestem Słoń, Słoń
Twój martwy ziom, ziom
Nadal pod prąd, prąd sunę
Ja cuchnę wciąż, wciąż trupem
Wokoło gąszcz, gąszcz trumien
Tej, ja jestem Słoń, Słoń
Twój martwy ziom, ziom
Nadal pod prąd, prąd sunę

Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik
Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik
Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik
Pociągam znów spust
Nadal mi obca empatia
I jak gwóźdź w mózg
Wbijam tu w brudnych Air maxach
Lewiatan, pływam w morzu kłamstw i zawiści
To ten, co zapierdala i nie patrzy na licznik

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!